



PRZEGLĄD
POŻARNICZY

ROK
XIII

W. DZIĘKI

KRAJOWE UBEZPIECZENIE OGNIOWE W POZNANIU.

INSTYTUCJA PUBLICZNO — PRAWNA SAMORZĄDU POZNAŃSKIEGO
POZNAŃ — PLAC NOWOMIEJSKI Nr. 8.

Założona w roku 1804. Telefony: 2381, 5373, 4112, 3717.

Adres telegraficzny „OGNIOWE“ — Poznań.

Ze Krajowe Ubezpieczenie Ogniove w Poznaniu, jako instytucja publiczno-prawna, samorządowa, nie obliczona na zyski, spełnia swe zadanie należycie świadczą: uznania wszystkich sfer społeczeństwa, niebawala wprost rozwój i ciągły przyływ nowych członków.

Zbiór składek za rok 1925 7.272.164.33

Fundusz rezerwowy K. U. O. 4.106.891.97

Sumienna i natychmiastowa likwidacja szkód.

Krajowe Ubezpieczenie Ogniove posiada w Poznaniu pięć własnych gmachów. Krajowe Ubezpieczenie Ogniove w Poznaniu posiada prócz tego jeszcze

DZIAŁ GADOWY.

KRAJOWE UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE W POZNANIU.

Jedyna instytucja samorządowa o charakterze publiczno-prawnym, zawierająca ubezpieczenia życiove wszelkiego rodzaju z rewizją lekarską i bez rewizji lekarskiej na złote, złoto w złocie, franki i dolary.

Bez badania lekarskiego od 100 do 3.000 złotych.

Z badaniem lekarskim od 3.000 złotych począwszy.

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

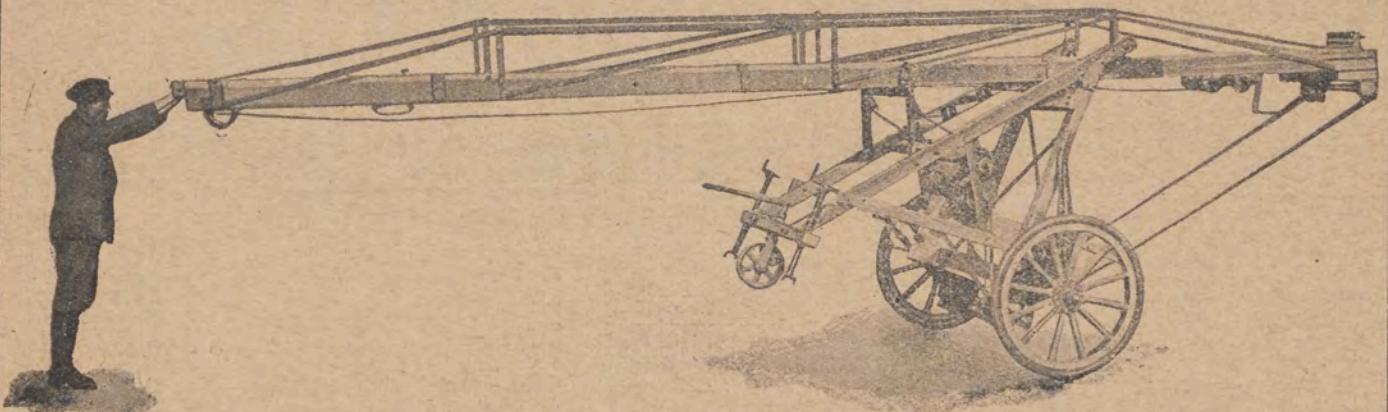
„STRAŻAK”

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI i G. SZOŁOWSKI

P. K. O. 2721

Warszawa, ul. Królewska 11.

Tel. 205-25.



Polecamy ze składu:

drabiny mechaniczne pożarnicze
różnych typów, długości przy pełnym rozsunięciu od 12 do 18 metrów,
drabiny mechaniczne monterskie
specjalnie dla elektrowni, sieci tramwajowych i kolei elektrycznych.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XIII.

Nr. 44.

Wychodzi na każdą niedzielę

Dnia 6 listopada 1927 roku

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W dziewiątą rocznicę.

Dzień 11-y listopada święcić będziemy jako dzień święta narodowego, jako pamiątkę chwil ostatecznego zerwania przez Naród Polski pęt niewoli i rozpoczęcia samodzielnego bytu państwowego.

Dzień 11-y listopada 1918-go roku był bowiem tym momentem, jak i wiele innych zresztą późniejszych dni pamiętnych w historii Polski odrodzonej, kiedy przejawiał się w Narodzie duch publiczny.

Ten duch publiczny to całokształt idei, uczuć i prążeń panujących w społeczeństwie, a przejawiających najgłębsze poczucie solidarności jednostki z interesami ogółu, z dobrem całego Narodu.

Najżywoniejszym interesem całego społeczeństwa polskiego, sprawą ogólną, w imię której podejmujemy wszystkie różne hasła i zadania, a do której zdążają wysiłki wszelkich wspólnych poczynań Narodu — była, jest i będzie Niepodległość Ojczyzny.

Utraciliśmy ją wówczas, gdy przejawiał się w Narodzie upadek ducha publicznego, gdy dobro indywidualne szerszych sfer społeczeństwa zaczęło górować nad dobrem publicznym.

Odzyskaliśmy zaś niezależny byt państwowy w chwili, gdy obudziło się i wzmogło dostatecznie poczucie solidarności narodowej, gdy Naród Polski stał się zdolny do najwyższych ofiar i poświęceń z siebie — przelewania krwi za Ojczyznę, gdy zapominając o interesach indywidualnych zobaczyliśmy przed sobą jeden cel wspólny i mieliśmy jedno hasło w piersiach, na ustach i w czynach — Jeszcze Polska nie zginęła!

Święcimy teraz dzień 11-y listopada 1918-go roku jako ten, w którym duch altruizmu narodowego i wszelkie stąd wynikające żywotne siły społeczeństwa wybuchły z mocą żywiołową, łamiąc ostatecznie okowy półtorawiekowej niewoli.

Przejawienie się ducha publicznego w dniu 11-ym listopada 1918-go roku zawdzięczamy bezsprzecznie temu, że w okresie niewoli był on utajony

wśród wielu obywateli. A do tych właśnie kół społecznych, gdzie się ten duch publiczny ogniskował należy strażactwo polskie.

W jego szeregach, już od pierwszych chwil po powstaniu 1863-go roku, gromadzili się ci, którzy zachowali pierwiastki tężyzny narodowej, którzy nie zamknęli się w sferze własnych interesów, lecz mieli przed sobą obraz lepszej przyszłości Polski i do niej z uporem dążyli, pociągając za sobą coraz to liczniejsze koła rodaków. To też, gdy przed dziewięciu laty nadeszła chwila zrzucenia jarzma niewoli oni pierwsi podjęli dzieło walki orężnej z wrogiem i spełnili go godnie.

W historii 11-go listopada 1918-go roku strażactwo polskie ma swoją wielką i chlubną kartę. Pierwsi rzuciliśmy się do rozbijania okupantów. Pierwsi, jako zespoły zorganizowane, podjęliśmy służbę porządku publicznego, pełniąc wszędzie, gdzie tylko były wówczas placówki strażackie, a było ich już przeszło dwa tysiące, obowiązki straży obywatelskich lub milicji narodowej.

To też dzień święta narodowego święcić będziemy jako podwójną poniekąd uroczystość — radości odzyskania Niepodległości i radości, że zorganizowane szeregi nasze odpowiedziały godnie swym zadaniom i obowiązkom narodowym.

A święcąc dziewiątą rocznicę tych chwil pamiętnych w Narodzie i w strażactwie zastanówmy się razem, czy nie osłabł, co więcej czy wzmógł się dostatecznie duch publiczny — poczucie solidarności narodowej, jako najistotniejszy współczynnik rozwoju potęgi Polski, gwarancja jej niezależnego bytu.

A jeśli dostrzeżemy w szeregach naszych najmniejsze bodaj przejawy braku solidarności korporacyjnej, będącej podstawą solidarności narodowej, niechże się wzmóże praca rzetelna, abyśmy się kształcili, wzorem lat niewoli, w umacnianiu ducha publicznego w Narodzie!

Rewizja tabeli ocen w regulaminie zawodów.

W podjętej na łamach „Przeglądu Pożarniczego” i wśród kół strażackich dyskusji w sprawie zmian w regulaminie zawodów podkreślane jest zgodnie, że w pierwszej mierze dokonana być winna rewizja tabeli ocen w tym regulaminie.

Postanowiliśmy tedy zgrupować odpowiednie dane, wskazujące w jakim zakresie konieczne są te poprawki w tabeli ocen. W tym celu przedstawiciel „Przeglądu Pożarniczego” udał się do Łodzi, gdzie, korzystając z uprzejmości naczelnika V-go oddz. Straży druha inż. T. Bizozowskiego i gotowości do współpracy dla dobra ogółu strażactwa członków tego oddziału, zdołał podczas specjalnie w tym celu przeprowadzonych ćwiczeń zanotować czas wykonywania poszczególnych ćwiczeń, przepisanych regulaminem zawodów.

Zaznaczyć winniśmy, że V-y oddział Straży Pożarnej Łódzkiej pozostaje na wysokim poziomie wyszkolenia bojowego, czego dał dowód ćwiczeniami pokazowymi na nadzwyczajnym zjeździe we Lwowie w roku 1925-ym i na tegorocznym zjeździe w Poznaniu. Dlatego też sądzimy, że zanotowane przez nas uwagi poniższe są całkowicie miarodajne. Publikujemy je przeto w przeświadczeniu, iż przy rewizji tabeli ocen zostaną one wzięte pod baczną uwagę.

Tabela ocen przewiduje odpowiednią liczbę punktów za wykazany czas w wykonaniu każdego poszczególnego ćwiczenia. Najwyższą oceną jest 20 punktów. Wynikałoby z tego, że czas przewidziany dla danego ćwiczenia w celu osiągnięcia tej maksymalnej oceny powinien być rekordowy, możliwy do wykazania tylko dla drużyn, pozostających na bardzo wysokim poziomie sprawności. Tymczasem tak nie jest, o czym stwierdzić mogą następujące zestawienia.

Rozkładanie linii wężowej. Dla osiągnięcia 20-tu punktów w ćwiczeniach z linią wężową z 4-ch odcinków z trójnikami przewidziany jest w tabeli ocen czas 40-tu sekund. Oddział Straży Łódzkiej wykonał to w 17 sekund.

W ćwiczeniach z linią wężową z 3-ch odcinków z trójnikiem przewidziany jest w tabeli ocen

dla osiągnięcia 20 punktów czas 39 sekund. W V-ym oddziale Straży Łódzkiej wykonano to w 15,5 sekund.

Układanie linii wężowej z 3-ch odcinków przez jednego strażaka (według obowiązującej instrukcji, opublikowanej w Nr. 38-ym „Przeglądu”) wymaga dla osiągnięcia 20-tu punktów wykonania tego ćwiczenia w 90 sekund. W Łodzi według sposobu zastosowanego przez druha inż. T. Brzozowskiego (sposób ten omówiony został w Nr. 41-ym „Przeglądu Poż.” w artykule: „O regulaminie zawodów indywidualnych”) rozłożył strażak linię wężową z 3-ch odcinków w 28 sekund.

Ćwiczenia z drabiną francuską. Tabela ocen przewiduje dla osiągnięcia 20-tu punktów sprawienie tej drabiny w 30 sekund. W Łodzi wykonano to wobec przedstawiciela „Przeglądu Poż.” w 14 sekund, przyczem dodać należy, że ta drabina trzyprzęstowa wykonana została na miejscu w Łodzi i nie tak lekko „chodzi”, jak się to mówi po strażacku. Drabinę precyzyjnie wykonaną można sprawić w 12-cie, a nawet i w 10 sekund.

Ćwiczenia z drabiną syst. Szczerbowskięgo. Dla ćwiczeń z drabiną zestawianą tabela ocen ustala czas 22-ch sekund dla zdobycia 20 punktów. W Łodzi wykonano to wobec naszego przedstawiciela w 16-cie sekund, przyczem dodać należy, że strażacy nie są specjalnie wyszkoleni w sprawianiu tej drabiny, gdyż jej w Łodzi nie używają i metodycznych ćwiczeń nie prowadzili.

Dla ćwiczeń z tą drabiną ustawianą w piramidę czas okazał się zgodny. I w tabeli ocen i na próbach w Łodzi — 14 sekund.

Ćwiczenia z drabinami hakowymi w sześciu strażaków sposobem łańcuchowym na 3 piętro tam i zpowrotem. Gdy tabela ocen

przewiduje na to ćwiczenie dla zdobycia 20-tu punktów 80 sekund, to dobrze wyszkoleni w tych ćwiczeniach strażacy Łódzcy wykonali to w 131 sekund. A więc osiągnięcie rekordu 20-tu punktów w danym wypadku okazuje się zupełnie niemożliwe.

Próba ćwiczeń z drabiną hakową pojedynczo na 3-cie piętro tam i zpowrotem przy precyzyjnym wykonaniu przez wytrawnego strażaka wykazała, że jest to możliwe do spełnienia w 106 sekund (wejście 51 sek., zejście 55 sek.). Tabela ocen przewiduje 110 sekund. Przerabiano to ćwiczenie dwa razy, przyczem w drugim wypadku, strażak, spiesząc się i wykonywując ćwiczenie niedość precyzyjnie, osiągnął czas 100 sekund (wejście 51 sek., zejście 49 sek.).

Ćwiczenia z drabiną drążkową. W tabeli ocen 10 sekund dla zdobycia 20-tu punktów. W Łodzi wykonano w 7 sekund.

Ćwiczenia z bosakiem ciężkim. W tabeli ocen 9 sekund. W Łodzi wykonano w 3 sekundy.

Ćwiczenia rzędowe. Tabela ocen przewiduje czas 50-ciu sekund dla osiągnięcia 20 punktów i istotnie jest to czas, który może być uważany jako naogół rekordowy. Przy przepisanych bowiem przez regulamin zawodów ćwiczeniach z musztry należy wydać 22 rozkazy. Aby to uczynić w ciągu 50-ciu sekund prowadzący musi wydawać rozkazy niemal że jednym tchem, a strażacy wykonywują daną część musztry tylko w czasie pomiędzy jednym rozkazem a drugim.

Na zakończenie uwag powyższych zaznaczyć należy, że poszczególne ćwiczenia na omawianych próbach w Łodzi nie były nacechowane tem piętnem szybkości, na jaką zdobywa się strażak w momencie zawodów, gdy świadomość walki we współzawodnictwie pobudza go do największego wysiłku. Ćwiczenia wykonywane były sprawnie i szybko, ale jako rekord możnaby oczywiście w poszczególnych wypadkach ustalać dla osiągnięcia maksymalnej liczby punktów nieco krótsze jeszcze czasy na wykonywanie danego ćwiczenia.



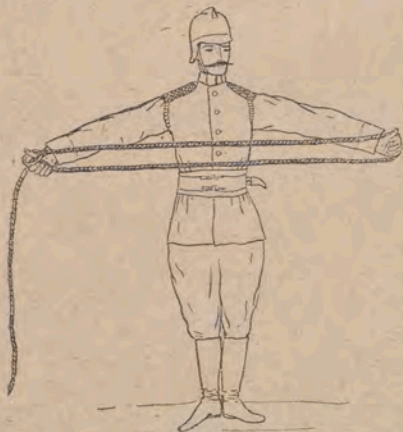
Węzły ratownicze.

Jest kilka sposobów stosowania pętli w celu spuszczenia za pomocą linki osób, które mamy ratować z okien wyższych pięter.

Pierwszy najprostszy sposób polega na zadziergnięciu pętli dokoła piersi pod pachami ratowanego. Ten sposób pozwala wprawdzie dokonać tej czynności szybko, ale jest zarazem bolesny dla ratowanej osoby, gdyż pętla, zaciskając się mocno, wrzyna linkę w ciało. Szczególnie jest to dotkliwie, kiedy akcja ratunkowa odbywa się w nocy i może zająć wypadek, że ratowany jest tylko w bieliznie. Wtedy należy go obwiązać w kołdry, koce, szale i t. p., co oczywiście zajmuje wiele czasu, ale też co z drugiej strony, np. w zimie jest wprost konieczne.

Drugi sposób polega na urządzeniu z linki tak zw. „krzesła ratunkowego”. Sposób ten, ogólnie znany, chroni ratowanego od obrażeń skóry przez to, że pętla, czyli inaczej zwane „Oka” są stałe i nie zadziergają się; przy czym większa pętla podtzymuje uda ratowanego pod kolanami, a mniejsza korpus pod pachami. Urządzenie jednak tego krzesła niezupełnie jest praktyczne, wsadzanie bowiem w nie ratowanego nie jest bardzo szybkie, a oprócz tego utrudnione jest później rozluźnienie węzła, który mocno się zaciska. Daleko lepszy okazał się w praktyce trzeci sposób, jakim posiłkowaliśmy się przy ra-

towaniu osób w Kijowie, wprowadzony przed wojną do ćwiczeń Kijowskiej straży pożarnej ochotniczej. Polega on na szybkim bardzo utworzeniu trzech pętli. Chociaż przez ciężar ratowanego zadziergają się one, jednak ściskanie jest równomiernie rozłożone, a dzięki właśnie potrójnej pętli linka nie zaciska się zbyt i nie obraża ciała ratowanego. Strażak-ratownik szybko rozwija lub rozplata swoją linkę i wzięwszy na duży palec prawej ręki kółko, wplecione do jej końca, a w lewą rękę linkę przy kółku, łapie prawą ręką dalszy ciąg tejże linki i przesuwając po niej rękę, a lewą oddalając, rozciąga w ten sposób podwójnie złożoną linkę na odległość wyciągniętych rąk (rys. 1).



Rys. 1.



Rys. 2.



Rys. 3.

WŁADYSŁAW JUNOSZA SZANIAWSKI
(Aramis).

BYLE WYŻEJ.

(Humoreska).

Wrześniowe słońce zajrzało do sypialni pana Zenona, który mimo dość późnej pory spał doskonale.

W całym mieszkaniu panowała grobowa cisza, gdyż małżonka, wstawszy o zwykłej godzinie, zaleciła wszystkim spokój ze względu na to, że pan poszedł spać bardzo późno.

Słońce zdążyło oblać blaskiem swoim cały pokój, a gdy przejrzało się w lustrze, wtedy refleks padł panu Zenonowi w oczy i zbudził go odrazu.

Przetarł oczy, ziewnął potężnie, a przypomniawszy sobie, że dziś święto i można wypocząć dłużej,

sięgnął po dzienniki, leżące na nocnym stoliku.

Humor miał doskonały, a to dzięki temu, że wczorajsza partyjka preferansa u sędziego, wyjątkowo mu poszła... Karty układały się jak na zamówienie; dość powiedzieć, że grał trzy razy totusa, a w rezultacie wszyscy partnerzy musieli mu zapłacić i to nawet sporo, bo u sędziego grywano zwykle drogo, ponieważ gospodarz był zdania, że do taniego preferka szkoda mankietów.

Pana Zenona ów sukces karciany wprowadził w wyborny nastrój.

Nie zależało mu z pewnością na wygranej, nie mniej jednak nie lubił płacić za grę i gdy mu karta kiedykolwiek nie szła, zaraz narzekał na los, który się nad nim jakoby znąca.

Do pokoju weszła małżonka, niosąc kawę i bułeczki z masłem.

— Słyszałam, że się już poruszyłeś, więc niosę śniadanie — rzekła — Zjedz w łóżku... Dziś święto, możesz poleżeć dłużej.

— Dziękuję — odparł małżonek.

— A cóż tam u sędziego? Dużo osób?

— Jak to u nich? Sami swoi... Ona robiła mi wymówki, czemu nie przyszliśmy we dwoje.

— Trzeba było powiedzieć, że nam się należy rewizyta.

— Nie zdążyłem, bo zaraz siedliśmy do kart.

— I wygrałeś, jak widzę, sądząc po humorze?

— Trochę — odparł z dumą pan Zenon — Dałem im lekcję, jak należy grać w preferansa. Ale, pokaż mi gazety...



Rys. 4.

Potem strażak obwija tą podwójną linką uda ratowanej osoby (rys. 2) i biorąc w lewą rękę (lub prawą) kółko (k) i pętelkę (p), prawą ręką (lub lewą) wsuwa w nie dalszy ciąg linki podwójnie i tem samym formuje trzecie oko (rys. 3), które zakłada szybko przez głowę ratowanego (rys. 4) na górną część korpusu lub pod pachy i ciągnąc za linkę zadzierzga oka. Rys. 5 pokazuje dokład-



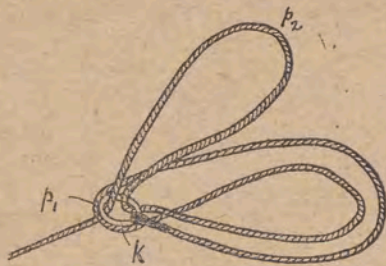
Rys. 5.

nie ten manewr. Na rys. 6-ym znajdzie zaś Czytelnik układ samej pętli.

Dalszy ciąg ratowania postępuje zwykłą koleją. Posadziwszy daną osobę na parapecie okna i przewinawszy linkę przez swój zatrzaśnik lub towarzysza, ratownik powoli opuszcza ratowaną osobę.

Czytanie tego opisu zajmuje parę minut i narazie Czytelnik wyniesie wrażenie, że sposób ten jest zbyt powolny. Przy pewnej jednak wprawie, do której dochodzi się przez częste ćwiczenia, zrobienie tej potrójnej pętli wraz z obwiązaniem ratowanej osoby trwa zaledwie 2—3 sekundy, a taka szybkość podczas ratunku osób jest konieczna, wówczas bowiem każda chwila jest droga.

Inż. J. Tuliszkowski.



Rys. 6.

Obrona pożarowa na kolejach.

SPECJALNY NUMER „PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO”.

W całokształcie spraw obrony przeciwpożarowej Polski wysuwają się też na jedno z czołowych miejsc zagadnienia obrony przed pożarami obiektów kolejowych.

Kierownictwo „Przeгляdu Pożarniczego” zdawało i zdaje sobie sprawę z doniosłości tych zagadnień i oddawna już zamierzało zapoczątkować planową i wydawniejszą działalność pisma w tym zakresie. Obecnie przystępujemy do realizowania tych zamierzeń i Nr. 50-y „Przeгляdu Pożarniczego” na dzień 18-y grudnia r. b. wydany będzie jako numer specjalny, poświęcony obronie pożarowej na kolejach.

Będzie to numer znacznie zwiększony, a w przygotowaniu znajduje się już dwadzieścia kilka artykułów, dotyczących spraw bezpieczeństwa pożarowego na kolejach.

Dnia 31-go października r. b. na specjalnej konferencji w Ministerstwie Komunikacji przedłożył red. S. Pałowski zamierzenia pisma pp. wice-ministrowi koleji inż. W. Czapskiemu i naczelnikowi wydziału mechanicznego inż. Wasilewskiemu i uzyskał cenne zapewnienie, że Ministerstwo Komunikacji udzieli redakcji organu naszego wszelkich ułatwień, umożliwiających zebranie materiałów do omawianego numeru specjalnego.

Wielkie zainteresowanie i życzliwość, z jakimi zamierzenia redakcji „Przeгляd. Poż.” spotkały się w Ministerstwie Komunikacji ze strony pp. wice-ministra inż. W. Czapskiego, dyr. depart. mechanicznego inż. Skupiewskiego i nacz. inż. Wasilewskiego napawają nas wiarą, że zdolamy się pomyślnie wywiązać z podjętej pracy.



— Masz je na stoliczku...
— Prawda, zapomniałem... —
odparł i zatopił się w czytaniu.

Po chwili zaklął gniewnie:

— Psiakrew!

— Co się stało? — zapytała wystraszona małżonka.

— Znałaś Funia Brzdęckiego? No ten, wiesz... Kolegowaaliśmy ze sobą coś do trzeciej klasy... Nie pamiętasz?

— Skąd mogę pamiętać? — zapytała zdziwiona.

— Racja... Otóż trzeba ci wiedzieć, że to był jeden z najtępszych mózłów. Z arytmetyki chroniczna dwójka, zaś o łacinie nie warto nawet mówić...

— No i co? Teraz umarł?

— Gorzej jeszcze.

— Cóż może być gorszego?

— Dla niego nic, ale dla mnie...

— Więc?

— Wyobraź sobie, że został prezesem jakiejś spółki akcyjnej. Gdyby wstał z grobu nasz nauczyciel matematyki, bez pytania kropnąłby mu za to dwójce.

— Możliwe, ale dlaczego cię zgryzła ta wiadomość?

— Jakto? Nie pojmujesz? Tak Funio jest prezesem, podczas gdy ja...

— Stałeś przecież szeregiem lat na czele tutejszej straży pożarnej i dobrowolnie zrzekłeś się mandatu.

— To i co z tego? Wielkie mi rzeczy! Chyba mi się coś więcej należało?

— Przy twoich kwalifikacjach i zaletach towarzyskich zapewne. Ale trzeba przyznać, że wogóle za mało dbasz o swoje interesy.

— Sądziysz!

— Ma się rozumieć. Kto chce godności i zaszczytów, musi się o

nie ubiegać. Pamiętasz, jak było z tutejszą strażą? Kto ją założył? Gdyby nie ty, sądzę, że do dziś miasto nie zdobyłoby się na nią... Deptałeś, zabiegałeś, łaziłeś po urzędach, no i prezesura gotowa.

Pan Zenon zapalił papierosa i otoczony kłębamii dymu oddał się wspomnieniom.

Tak, tak... To nie kto inny, tylko on sam zabiegał o założenie straży w miasteczku. Ile było ambarasu z uzyskaniem zatwierdzenia, wiedzą tylko ci, którzy dobrze znali miejscowe stosunki przedwojenne. Straż pożarna w przekonaniu władz zaborczych była niebezpieczną placówką polityczną, uważano ją wprost za załazek wojska polskiego, więc pozwolenia udzielano wogóle bardzo oględnie i zawsze wynajdywano jakieś przeszkody.

Zagadnienia wojny chemicznej.

Aparaty izolujące i ochrona całego ciała.

W 10-tym numerze naszego piśma poruszyliśmy znaczenie maski i zadanie jej w obronie przeciwgazowej.

Jakkolwiek maski gazowe stanowią podstawowy sprzęt obrony, zachodzą wypadki, w których nie są one w stanie powstrzymać zgubnego działania gazów na drogi oddechowe, gdy się ma do czynienia z gazami wytworzonymi na skutek eksplozji materiałów wybuchowych t. j. tlenkiem węgla, albo gdy nieprzyjaciel stosuje gazy żrące - palące, działające na całą powierzchnię ciała ludzkiego.

W pierwszym wypadku do obrony służą aparaty izolujące, powszechnie używane w górnictwie, t. zw. aparaty tlenowe, w drugim wypadku oprócz maski gazowej, należy nadto ciało całkowicie chronić specjalnym ubraniem przeciwiperytowem.

Aparaty tlenowe mogą znaleźć częste zastosowanie w akcji przeciwpożarowej straży pożarnych, i dlatego też strażacy powinni tym sprzętem specjalnie się zainteresować, niezależnie od szkolenia stosowania ich w gazach bojowych.

Natomiast ubrania przeciwiperytowe będą stanowiły ekwipunek straży jedynie w czasie wojny, o ile te będą musiały prowadzić ak-

cję w terenie zatrutym przez iperyt.

Z aparatami tlenowymi czytelnicy nasi mieli już sposobność zaznajomić się poprzednio w osobnym artykule kpt. inż. Kalusińskiego w Nr. 28 „Przeglądu Poż.”, wobec czego obecnie zajmujemy się szczegółowiej sprzętem i sposobami obrony przeciwiperytowej.

Zanim przystąpimy do opisu sprzętu i sposobów ochrony, konieczne jest zaznajomić się bliżej z właściwościami tego strasznego w skutkach gazu.

W roku 1917 Niemcy, widząc, że maski wojsk koalicji w zupełności stanęły na wysokości zadania, postanowili zastosować nowy środek, który atakowałby zewnętrznie całe ciało. Nowy ten gaz nazwano iperytem od miejscowości Ipres, którą Niemcy zbombardowali po raz pierwszy w lipcu 1917 r. przy pomocy artylerji pociskami napełnionymi cieczą o właściwościach parzących.

Składnikami tej cieczy są alkohol, chlor i siarka ($\text{ClC}_2\text{H}_5\text{S}$). Ciecz iperytowa po wybuchu pocisku osiada w terenie w kształcie kropel rosy lub mgły. Zapach jej jest podobny do zapachu musztardy lub czosnku. Ciecz ta o bardzo niskiej prężności pary przenika przez ubranie i skórę obuwia.

W zetknięciu z naskórkiem ciała działa zrazu bardzo powoli, gdyż dopiero po kilku godzinach skutki jej działania dają się odczuć.

Pierwszym objawem działania iperytu jest swędzenie, które zmusza do drapania się, co powoduje roznoszenie cząsteczek cieczy po całym ciele. Powierzchnia skóry czerwienieje, poczem występują bomble i otwarte rany. Iperyty przenosi się nadzwyczajnie przez dotknięcie innej osoby lub przedmiotu zaiperytowanego. Iperyty działa bardzo boleśnie na oczy i powoduje zupełne osłabienie wzroku.

Jedyną skuteczną ochronę przed iperytem stanowi szczelne ubranie ze specjalnej impregnowanej tkaniny. Ubranie takie składa się z bluzy z kapturem, spodni, butów o drewnianych podeszwach i rękawic, przyczem twarz chroni maska normalna.

W ubranie takie może być wyposażona tylko ta ilość strażaków, która musi dotrzeć do miejsca zakażonego, prowadzić akcję ratowniczą, a następnie usunąć wszelkie ślady iperytu w terenie. Osoby, które nie posiadają ubrań ochronnych, a zetknęły się z iperytem, mogą z łatwością uniknąć wszelkich przykrych następstw jego działania, o ile w porę poczynią odpowiednie zabiegi. Osoby takie przy zachowaniu wszelkich ostrożności muszą opuścić copędzej teren zaiperytowany, ubranie, bieliznę i obuwie poddać

Pan Zenon zwalczał je wytrwale, kołatał od instancji do instancji, wyszukiwał protekcji, gdzie trzeba było poparł sprawę groszem, no i ostatecznie stworzył straż dla miasteczka.

W uznaniu tych gorących a owocnych zabiegów obrano go jednogłośnie prezesem straży i byłby na tem stanowisku wytrwał do tej pory, gdyby...

Nie warto nawet mówić...

Po kryzysie wojennym do zespołu straży dostał się jakiś młodzik, który rozwinął energiczną działalność. Miał coś w sobie takiego, że go wszyscy polubili, a zapalał, jaki tryskał z jego oczu, udziałał się całemu zespołowi i rozpałał w nim energję.

Pan Zenon był już zmęczony, boć ta prezesura w straży i te ciągle pożary znudziły go swoją

monotonją, gdy więc zauważył, że ów przybysz prędzej czy później dorwie się do władzy, wolał mu ustąpić dobrowolnie.

Motywuując prośbę swoją brakiem zdrowia, nalegał na druhów, by go zwolniono, wdzięczni jednak strażacy obwołali go dożywotnym prezesem honorowym, z czego się niezmiernie cieszył, bo nie miał nic do roboty, a przyjmował udział tylko czasem w uroczystościach reprezentacyjnych.

Pozatem był pan Zenon wraz z przyjacielem swoim Tomkiem, właścicielem miejscowej apteki, delegatem do związku wojewódzkiego.

— Gdybyś chciał, Zenku — przerwała nagle małżonka — mógłbyś już teraz stanąć wysoko.

— Nie przesadzaj — odparł z udaną skromnością.

— Ani myślę, zresztą ty wiesz sam. Nie trzeba było zasypiać gruszek w popiele, tylko powolutku wciążyć w górę. Byle wyżej, byle wyżej i dziś z pewnością...

— Sądziś, że to już stracone?

— Co znowu? Przy twoich zdolnościach i sprycie nie wątpię ani na chwilę, że jak się weźmiesz energicznie...

— Więc się zabiorę! — zawołał pan Zenon.

— Kiedy?

— Choćby zaraz. Takich rzeczy nie należy odkładać. Albo się robi, albo...

— Masz rację. Nie przeszkadzam, bo pewno zechcesz się ubierać.

— Natychmiast wstaję.

(d. c. n.)

gruntownej dezynfekcji. Ciało całe winno być natarte płynnym mydłem i zmyte pod prysznicem naprzemian dwukrotnie. Oczy, nos i gardło przepłukuje się roztworem kwaśnego węgla sodowego.

Ze względu na to, że teren, budynki, krzewy i przedmioty w miejscach nieprzewodnych i zacienionych, zachowują iperyt od kilku do kilkunastu dni, jest rzeczą konieczną, ażeby wszelkie ślady iperytu zostały doszczętnie usunięte. Usuwaniem iperytu zajmują się patrole dezynfekcyjne całkowicie zaopatrzone w ubrania przeciwiperytowe oraz odpowiedni ekwipunek.

Ekwipunek ten składa się z rozpylaczy, wiader, łopat, grabi, twardej szcotek, tabliczek z napisem „Teren zaiperytowany dnia...” oraz niezbędnych odczynników, jak: wapna chlorowanego, sody żrącej i nafty.

Patrol dezynfekcji przeciwiperytowej winien składać się najmniej z osób 5—6-ciu i posiadać do własnej dyspozycji osobny samochód, na którym cały ekwipunek byłby stale w pogotowiu. Samochód taki winien posiadać nadto wyposażenie dla większej ilości patroli, które w miarę potrzeby należałoby podczas akcji na miejscu organizować i zaopatrywać.

Odkazanie terenu, budynków i przedmiotów przeprowadza się w sposób następujący. Na pierwszą wiadomość o użyciu bomb iperytowych patrol natychmiast pośpiesza do samochodu i nakłada ubrania, poczem udaje się do miejsca wypadku.

Po dokładnym zbadaniu miejsca skażonego, komendant patrolu ustala, który obszar został zatruty, następnie go oznacza przy pomocy tabliczek, słupków i sznurów. Zależnie od tego czy iperyt rozlany został na miękkiej glebie, czy też na kamiennym bruku, lub na budynkach, będą skuteczniane poszczególne prace.

Miejsca skażone posypuje się sproszkowanym wapnem chlorowanym — normalny teren wymaga około 1 kg. na 10 m.², kamienisty ilość potrójną. Potrójnej ilości wapna chlorowanego wymagają również wyrwy po wybuchach pocisków, względnie teren piaszczysty.

Teren piaszczysty, miękką glebę posypuje się naprzemian

proszkiem wapna chlorowanego i czystym piaskiem, mieszając za każdym razem grabiami.

Ściany budynków pokrywa się kładstrem wapna chlorowanego, względnie oblewa prądem wody z domieszką 20% sody żrącej.

Miejsce zaiperytowane pod wpływem dużego deszczu stosunkowo dość szybko przestaje być niebezpieczne. Dlatego też intensywne zlewanie strumieniami wody zwykłej z sikawek, w znacznym stopniu może się przyczynić do osłabienia działania iperytu, który pod wpływem wody rozkłada się na związki nieparzące.

Wnętrza budynków oczyszcza się przez rozpylanie roztworów neutralizujących, utrzymanie bardzo wysokiej temperatury i intensywne działanie wentylatorów. Przedmioty z materiałów nadających się do prania wygotowuje się, inne zmywa odpowiednimi odczynnikami. Czynności te jednak nie wchodzi w zakres działania patroli przeciwiperytowych, lecz kolumny dezynfekcyjnej, którą zajmujemy się osobno w innym miejscu.

Kompleksy domów, i zabudowań, które zostały zroszone ipe-

rytem winny być natychmiast zamknięte dla ruchu. Osoby znajdujące się wewnątrz nie mogą przekroczyć pewnej określonej strefy, ażeby przed przeprowadzeniem dezynfekcji terenu i przedmiotów, nie przenosiły na sobie iperytu na przedmioty i osoby znajdujące się poza strefą zagrożoną.

Kpt. J. Misiński.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PODCZAS JAZDY DO POŻARU.

W dniu 11-ym września r. b. wydarzył się w Pabjanickiej Och. Straży Pożarnej wypadek nieszczęśliwy i w jego następstwie poniósł śmierć członek tej Straży ś. p. druh Jakób Bąk.

Dowiedziawszy się o tym wypadku odwołaliśmy się do Straży w Pabjanicach i otrzymane ostatnio szczegóły od naczelnika I-go oddziału Straży druha E. Pączkiewicza publikujemy.

We wsi Karniszewice, odległej o 1½ klm. od Pabjanic wybuchł pożar. Zawiadomiono o tem Straż Pabjanicką, z której wyruszył po alarmie 1-szy pluton I-go oddziału, w sile 24-ch strażaków z sikawką czterookołową i 2-ma beczkowozami czterookołowymi. W kilka minut potem wyruszył też i 1-szy pluton II-go oddziału. Sikawka i 1 beczkowóz I-go oddziału jechały do wsi szosą. Na drugiej beczce jechał druh Jakób Bąk i postanowił skierować beczkowóz drogą polną (prywatną), aby wydatnie skrócić drogę do pożaru. Niestety, okazało się, że droga ta była przekopana, zaś z boku przekopu wybrany był piasek, tworząc głęboki rów. Zauważywszy przekop, woźnica skrzyżował beczkowóz, aby zawrócić do szosy; nie zauważył jednak rowu i beczkowóz wjechał do niego. Konie szarpnęły, chcąc wyciągnąć beczkowóz, który przechylił się i przewrócił, przygniatając stojących na stopniu druhów: Jakóba Bąka i Andrzeja Śmiechowicza. Ś. p. druh Bąk wskutek zgniecenia klatki piersiowej i roztrzaskania czaszki poniósł śmierć na miejscu. Druh Śmiechowicz uległ złamaniu nogi w 2-ch miejscach i ogólnemu potłuczeniu.

Ś. p. druh Bąk liczył lat 61. Wdowie po nim Kasa St. ażecka wypłaciła jednorazową zapomogę w sumie trzech tysięcy złotych.

SKŁADY
Instrumentów Muzycznych
B. RUDZKI
rok zał. 1906
WARSZAWA, Marszałkowska 146 i 87.



Instrumenty dla domu szkoły i orkiestry w wielkim wyborze po cenach przystępnych.

Przedstawicielstwo znanej fabryki

Boland i Fuks

Specjalnością firmy kompletowanie zespołów orkiestrowych.

Stowarzyszeniom udziela się kredytu do 12 miesięcy.

Walne zgromadzenie Związku Straży woj. Nowogródzkiego.

W dniu 18 września r. b. odbyło się w remizie Baranowickiej O. S. P. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Związku Straży Poż. woj. Nowogródzkiego.

Zebranie otworzył p. wice-wojewoda M. Parafjanowicz, v.-prezes Związku, proponując na przewodniczącego zebrania p. Lubańskiego, zast. starosty Baranowickiego. Na assessorów zaproszono: naczelnika Gł. Zw. J. Sztromajera z Warszawy, prezesa O. S. P. w Dworcu Romera i prezesa O. S. P. w Lidzie Januszajtisa. Następnie podinspektor S. Jaroszewski wygłosił sprawozdanie z działalności Związku za okres od 1/I 1926 r. do 1/VIII r. b.

Ilość straży w okresie sprawozdawczym ogromnie wzrosła, gdyż na początku tego okresu liczba ich wynosiła 72, a obecnie jest placówek strażackich czynnych 139 i 38 w organizacji. Na terenie województwa istnieje 5 Okręgowych Związków. Tylko powiaty Słonimski i Wołyński nie posiadają jeszcze Związków Okręgowych. Obecnie Związek Wojewódzki zatrudnia 5 sił fachowych: podinsp. S. Jaroszewskiego, insp. A. Popiela, 3-ch aspirantów Edw. Wojewodę, St. Wójcika i E. Szweda.

W roku bieżącym przeprowadzono 6 kursów pięciodniowych i 1 ośmiodniowy dla oficerów. Przeprowadzono również 178 lustracji.

Na wniosek Związku Rada Naczelna przyznała członkom straży pożarnych tego Związku 3

krzyże za dzielność i odwagę, 10 medali srebrnych, 15 brązowych, 72 znaki za wysługę lat i 21 listów pochwalnych. Jak widać z powyższego działalność Zarządu Związku rozwija się pomyślnie, mimo iż, jak to wynika ze sprawozdania finansowego, rozporządza on wprost znikomemi środkami.

Następnie przystąpiono do wyboru prezesa Związku, którym został p. wojewoda Nowogródzki. Do Rady Związku wybrano na zastępców pp.: Januszajtisa z Lidy, Jarockiego z Baranowicz, Polłaka z Wołożyna i Minczewskiego ze Szemczyna.

Zebranie zamknięto o godz. 16-ej.

Jubileusz O. S. P. w Słoniemie.

Z okazji trzydziestoletniej działalności O. S. P. w Słoniemie, odbył się w dn. 11 września r. b. zjazd straży, na który przybyło około 700 uczestników z 9-cioma sztandarami i 8-ma orkiestrami. W dniu uroczystym o godz. 10-ej zebrały się straże na placu przy remizie strażackiej, gdzie przybyła, dla zaakcentowania swej łączności ze społeczeństwem, orkiestra wojskowa 80 pp. z kompanją piechoty i wojskową strażą pożarną, co wywołało wśród zebranych tłumów szczerą entuzjasm. Na placu Handlowym, gdzie miało odbyć się wręczenie Straży Słonimskiej ofiarowanego przez Komitet Obywatelski sztandaru, ustawiły się oddziały w czworobok. W tym czasie nadjechał owoacyjnie witany p. Wojewoda No-

wogródzki, któremu złożył raport druh B. Piesecki. Po przeglądzie p. Wojewoda przemówił do zgromadzonych; z kolei nastąpiło wręczenie sztandaru naczelnikowi Pieseckiemu. Następnie p. Wojewoda dekorował 9-ciu zasłużonych strażaków krzyżami i medalami zasługi, poczem odbyła się defilada i ćwiczenia pokazowe Straży Słonimskiej, które wykazały wysoki poziom wyszkolenia. Wkrótce odjechał p. Wojewoda żegnany przez zebrane drużyny.

O godz. 4-ej w „Domu Ludowym” odbył się obiad, a o 10-ej wieczorem bal, który zakończył uroczystość Straży w Słoniemie.

Zjazd Straży Pożarnych Okręgu Lubelskiego.

W d. 25 ub. m. odbył się w Lublinie, zwołany przez Związek Okręgowy, zjazd drużyn strażackich z powiatu Lubelskiego. W zjeździe tym oprócz straży małomiasteczkowych z Głuska, Bełżyc i Piask wzięły udział ze straży wiejskich, wyróżnionych na zawodach rejonowych, drużyny strażackie z Krzczonowa, Piotrkowa, Olszowca, Bystrzejowic, Wojciechowa, Palikij, Łuszczowa oraz delegacje z Bychawy, Milejowa, Mełgwi, Łańcuchowa, Chodła, Krepca, łącznie 253 uczestników. Z miasta Lublina wzięły udział straże: Zawodowa i Ochotnicza w liczbie 98 uczestników.

Oddziały wraz z orkiestrą O. S. P. z Kraśnika zebrały się na placu Litewskim, gdzie Komendant Zjazdu druh J. Łuczyń-



Ochotnicza Straż Pożarna w Słoniemie po wręczeniu nowopoświęconego sztandaru. Zdjęcie z prawej strony przedstawia grupę przybyłych na tę uroczystość przedstawicieli władz, wojska i społeczeństwa.

ZE ZJAZDU STRAŻY POŻARNYCH POW.
LUBELSKIEGO W LUBLINIE.



Górna fotografia z lewej strony przedstawia przemarsz straży ulicami Lublina, dolna ćwiczenia podczas zawodów, wreszcie na fotografii owalnej przyglądanie się zawodom d-hów: Dr. J. Klarnera, dyr. Kwiatkowskiego, prezesa S. Moskalewskiego — członków Zarządu Zw. Straży woj. Lubelskiego oraz gen. W. Junga.

ski złożył raport prezesowi Okręgu dr. J. Klarnerowi — który zameldował stan zjazdu prezesowi Związku Wojewódzkiego St. Moskalewskiemu. Władze państwowe i wojskowe z p. Wojewodą A. Remiszewskim i vice-wojewodą W. Karasińskim oraz gen. Wł. Jungiem na czele w asystencji delegacji samorządu i władz strażackich dokonały przeglądu straży, witając zebrane drużyny.

Przy dźwiękach orkiestry kolumna przemaszerowała do kościoła, gdzie nabożeństwo odprawił ks. kan. Władziński.

Po Mszy ustawiono przed kościołem drużyny, przed front których wystąpili i zostali dekorowani: dr. J. Klarner, prezes Okręgu Lubelskiego, — srebrnym medalem za służbę, J. Leczewicz, p. o. komendanta Lubelskiej Straży Zawodowej — srebrnym krzyżem za dzielność, W. Krzeszowski, prezes Straży i wójt z Chodla — brązowym medalem za służbę. Takie medale otrzymali: J. Wójtowicz i St. Widelski, czł. O. S. P. w Bełżycach i J. Nowak, M. Kuzioła, J. Trójniak, J. Szymański,

S. Kaszycki, S. Wiśniewski, W. Krasnodębski, J. Czapczyński, A. Nowicki, czł. Zawodowej Straży Lubelskiej. Znaki za wysługę XX i X lat otrzymało 9 strażaków z O. S. P. Bychawa i 5 z O. S. P. Głusk.

Po dekoracji odbyła się prowadzona przez komendanta zjazdu J. Łuczyńskiego defilada, poczem drużyny pomaszzerowały na plac sportowy 8 pp. Leg., gdzie rozpoczęły się zawody.

Na trybunach poza wymienionymi na wstępie przedstawicielami Władz Państwowych i Wojska — między innymi byli obecni: p. Banaszkiwicz w/z starosty Lub., nadkomisarz Sobociński, mjr. Bagiński, mjr. Zins, J. Larkowski i liczne rzesze publiczności.

Kolejno wykonały przewidziane programem ćwiczenia i w/g wyników, ustalonych przez Sąd Konkursowy, złożony z pp. Rybki St., nacz. O. S. P. Kraśnik, A. Millera, nacz. O. S. P. Wąwolnica i Mysakowskiego W., nacz. O. S. P. Tarnawatka — otrzymały miejsca na-

stępujące straże. Z grupy małomiasteczkowych: I — Głusk, II — Bełżyce, III — Piaski. Z grupy wiejskich: I — Krzczonów, II — Palikije, III — Bystrzejowice, IV — Wojciechów, VI — Łuszczów, VII — Olszowiec.

Wysoki poziom ćwiczeń i ogólne wyrobienie oraz postawa straży świadczyły, że praca nad wyszkoleniem w strażach Okręgu Lubelskiego jest prowadzona systematycznie.

Po przerwie obiadowej ogłoszono wynik zawodów i rozdano nagrody. Głusk otrzymał sikawkę czterokołową, dar Magistratu m. Lublina, Bełżyce — beczkę czterokołową, Piaski — gaśnicę „Knock - Out”, Krzczonów — syrenę alarmową, Palikije — drabinę Szczerbowskię, Bystrzejowice — drabinę drążkową, Piotrków — 20 mtr. węża, Wojciechów — trójnik, Łuszczów — 18 mtr. węża i Olszowiec 10 mtr. węża i trabkę sygnałową.

Po krótkim przemówieniu prezesa Związku Wojew. zademonstrowano wojnę gazową. Dwa samoloty L. O. P. P. wykonały

atak bombami gazowymi i zapalającymi, wzniesając pożar ustawionych stosów. Zaalarmowana drużyna przeciwgazowa pod kom. J. Łuczyńskiego przeprowadziła akcję ratowniczą, gasząc momentalnie pożar przy pomocy 2 aparatów „Knock - Out” i sikawki. Jednocześnie sanitariusze opatrywali rannych i t. p. Celem uniemożliwienia lotnikom dalszego bombardowania, pluton wojska utworzył nad placem zasłonę dymową.

Pokaz obrony przeciwgazowej zakończono puszczaniem na publiczność gazów łzawiących, aby dać możliwość osobistego przekonania się, jak naprawdę może wojna chemiczna wyglądać.

Po pokazie sformowano kolumnę, która przemaszerowała na Krak. Przed. przed gmach poczty, gdzie po przemówieniu prez. St. Moskalewskiego i entuzjastycznych okrzykach na cześć wojska polskiego strażę rozjechały się do domów.

Nadmienić należy, że pokaz gazowy Związek zorganizował przy wybitnym poparciu wojska, a w szczególności pp. mjr. A. Bażyńskiego, H. Zinsa, kpt. Lalko i kpt. Mirskiego.

Strażacy i samorządowcy pow. Puławskiego w łącznej pracy nad rozwojem pożarnictwa.

W dniu 18 września r. b. odbyła się w Puławach odprawa ofi-

cerów ochotniczych straży pożarnych z połowy powiatu. Odprawę tę połączono z konferencją przedstawicieli gmin, poświęconą sprawom pożarnictwa. Na odprawę przybyło około 100 oficerów straży, reprezentujących 24 strażę, jakoteż wszyscy wójt, pisarze gm. i przedstawiciele rad gminnych powiatu.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w miejscowym kościele parafjalnym, poczem reprezentanci straży, przy dźwiękach orkiestry przedfilowali przed prezesem Okręgowego Związku, starostą p. A. Wiszniewskim i udali się na obrady do gmachu starostwa.

Przed rozpoczęciem obrad prezes Związku Okręgowego p. starosta Wiszniewski udekorował srebrnymi medalami zasługi pp.: M. Zygmuntowskiego, insp. P. Z. U. W. z Puław, K. Zakrzewskiego, naczelnika straży z Kazimierza, A. Millera, naczelnika straży z Wąwolnicy i Patkowskiego, członka Zarządu straży z Wąwolnicy — wszystkich za wybitne zasługi położone na polu pożarnictwa, a następnie otworzył zjazd podniosłem przemówieniem o celach i zadaniach placówek strażackich, nawołując do doskonalenia się w zawodzie strażackim, by móc sprostać w walce z rozwielennością u nas klęską pożarów.

W dalszym ciągu wygłosili referaty fachowe: instruktor pożarniczy druh M. Furtak, insp. ubez.

p. Zygmuntowski i oficer instrukcyjny P. W. por. Korkiewicz.

Zjazd na skutek inicjatywy starosty p. Wiszniewskiego uchwalił, między innymi, wprowadzić we wszystkich osiedlach w powiecie przymus posiadania pewnej ilości narzędzi pożarnych, które ludność mogłaby stłumić pożar przed przybyciem straży, ewentualnie w razie groźniejszego pożaru — okazywać pomoc straży. Uchwała ta w najbliższej przyszłości wprowadzona będzie w formie zarządzenia starostwa.

Dodać należy, że p. starosta Wiszniewski otacza bardzo troskliwą opieką organizację strażacką. W czasie swojej działalności na terenie pow. Puławskiego wydał szereg zarządzeń, zmierzających do ułatwienia pracy strażom. To też w czasie obrad i dyskusji panował miły nastrój serdeczności i uznania braci strażackiej dla swojego Prezesa Okręgu.

W międzyczasie odbyły się ćwiczenia pokazowe Straży Puławskiej, wykonane bardzo sprawnie według nowego regulaminu zawodów Głównego Zw.

Obrady zakończone zostały późnym wieczorem skromnym wspólnym posiłkiem oraz wzniesieniem okrzyków na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i na pomysłny rozwój strażeactwa.



Odprawa oficerów och. str. poż. z połowy pow. Puławskiego odbyła się w dn. 18 września r. b. w Puławach i połączona została z konferencją przedstawicieli gmin, poświęconą sprawom pożarnictwa. Siedzą w pierwszym rzędzie od lewej: instr. M. Furtak, nacz. K. Zakrzewski, insp. ubez. M. Zygmuntowski, oficer instruk. por. Korkiewicz, prezes Okręgu starosta A. Wiszniewski, kom. P. P. Skulski, nacz. Miller i Patkowski.



Dnia 25 września r. b. odbyła się w Mielcu uroczystość dekoracji zasłużonych działaczy pożarniczych srebrnymi medalami zasługi. Odznaczeni zostali: dr. Nowaczyński, dr. M. Dziadyk i nacz. T. Lachnitt. Na fotografii siedzą od lewej: insp. Biedroń-Kalinowski, dr. Metody Dziadyk, dr. Nowaczyński, nacz. Lachnitt i nacz. Wł. Worek.

Złote gody Straży w Czarnym Dunajcu.

Skromną a podniosłą uroczystość obchodziła w dniu 23-im października r. b. Ochotnicza Straż Pożarna w Czarnym Dunajcu na Podhalu z okazji jubileuszu 50-ciolecia swej działalności, poświęcenia nowozakupionej sikawki motorowej i dekoracji zasłużonych członków.

Dzięki wielkiej zapobiegliwości naczelnika tej Straży druha inż. Bohdana Niewiadomskiego zebrano z imprez i zasiłków gminnych znacznie większy fundusz i zakupiono sikawkę motorową, przenośną, typu Delahay, o wydajności 300 litrów na minutę.

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie tej sikawki przed malowniczo położonym kościołem, na tle przepięknych Tatr. Poświęcenia dokonał ks. wikary, poczem tenże w podniosłych słowach wygłosił kazanie, przypominając zebranym, jakie znaczenie ma placówka strażacka. Po kazaniu przemówił do zebranych druha naczelnik Niewiadomski, witając gości i prosząc o dalsze poparcie prac Straży. W imieniu władz strażackich, t. j. Związku Straży woj. Krakowskiego przemawiał st. instruktor Józef Mikuła. Następnie odbyło się wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej. Podczas uroczystości przygrywała nowozałożona orkiestra Straży.

Po poświęceniu odbyła się dekoracja zasłużonych druhow. Naczelnik druha Niewiadomski został odznaczony srebrnym medalem

zasługi, zaś znakami za wysługę lat druhowie: Jan Krzysiak, chorąży — za lat 30; Jan Tokarski, zast. naczelnika — za lat 15; Franciszek Smeđ Figuś, trębacz — za lat 15; Józef Kemperda, strażak — za lat 10; Józef Chlebak st. strażak — za lat 10.

Wśród przybyłych gości znaleźli się: naczelnik II-go Okręgu Zw. Krakowskiego, druha Karol Prezentkiewicz, prezes O. S. P. w Zakopanem druha Wojciech Roj i 4 członków zarządu tejże Straży. Z innych straży nikt nie przybył, co dowodzi o bardzo niskim poziomie współżycia towarzyskiego między strażami sąsiadującymi w okolicach Czarnego Dunajca.

Na zakończenie uroczystości miejscowa Straż podejmowała gości i sympatyków Straży skromnym posiłkiem, podczas którego wygłoszono szereg przemówień i toastów, a w szczególności pod adresem Związku Straży Pożarnych Województwa Krakowskiego, co dobitnie świadczy jak wielkim zaufaniem cieszy się u braci strażackiej praca korporacyjna tego Związku. Również wiele toastów wygłoszono na cześć druha naczelnika Niewiadomskiego, któremu należy się słuszne uznanie. Trudna jest bowiem Jego praca wśród mało uświadomionego społeczeństwa, a jednak pomimo niesprzyjających warunków postawił on Straż w Czarnym Dunajcu na wysokim poziomie sprawności, czego mogą Mu pozazdrościć nawet niektóre miasta powiatowe woj. Krakowskiego.

Uczestnik.

Z Okręgu Miechowskiego. Okręgowy zjazd ćwiczebny w Miechowie.

Dnia 25/IX b. r. odbył się w Miechowie zjazd 21 straży premijowanych na zawodach rejonowych w Charsznicy, Czechach, Śladowie i Proszowicach. Zjazd, który zgromadził przeszło 500 uczestników, wypadł imponująco.

O godz. 9-ej wszystkie Straże zgromadziły się na Rynku, skąd po przybyciu p. starosty Pohoskiego i b. prezesa Okręgu p. starosty Wasiaka udano się do kościoła na Mszę św., a stamtąd zpowrotem na Rynek, gdzie odbyła się w obecności licznie zgromadzonych gości, uroczystość wręczenia medali, listów pochwalnych oraz znaków za wysługę lat zasłużonym członkom straży. Dekoracji dokonał prezes Okręgu p. starosta Pohoski. Srebrne medale zasługi otrzymali: b. prezes Okręgu, b. starosta Wasiak, prezes Okręgu Z. Jędrzejowski i dow. Oddz. Straży Miechowskiej J. Szczeciński. Bronzowy medal otrzymał nacz. Straży z Michałowic p. Fr. Zieliński. Listy pochwalne wręczone zostały: prezesowi Straży z Biskupic p. M. Ziębie, naczelnikom Fr. Nasiekowi z Sulisławic i J. Grzywaczowi z Makowa oraz adj. Straży z Zarogowa St. Sakłakowi. Znaki za wysługę lat od 10 począwszy, aż do 45 — otrzymało 20 członków Straży Miechowskiej. Po wręczeniu odznaczeń zasłużonym druhom, nastąpiła defilada, po której zebrane straże udały się na plac ćwiczebny. W przeprowadzonych zawodach z grupy miejskiej I miejsce i nagrodę w postaci narzędzi, wartości 200 zł. zdobyła drużyna Straży z Książa-Wielkiego, II miejsce i jako nagrodę aparat ratunkowy „Königa” oraz 2 zatrzaśniki — drużyna Straży ze Słomnik. Z grupy wiejskiej I miejsce osiągnęła Straż z Sulisławic (129 pkt.), II — Straż z Iwanowic (128 pkt.), III — Straż z Pałeczniczy (128 pkt.). Dalsze miejsca kolejnie zajęły straże z następujących miejscowości: Brzesko-Nowe (127 pkt.), Załoznice (126 pkt.), Czechy (123 pkt.), Przesławice (122 pkt.), Bukowska Wola (121 pkt.), Łętkowice (118 pkt.), Łyszkowice (118 pkt.), Zarogów (117 pkt.), Skrzyszowice (114 pkt.) i Biskupice (113 pkt.). Siedem straży wiej-



Okręgowy zjazd straży pożarnych w Miechowie w dniu 25/IX b. r. zgromadził imponującą liczbę 600 uczestników z 22 straży tego Okręgu.

skich z pierwszymi kolejno zajęciem miejscami otrzymało nagrody w postaci narzędzi wartości 200 zł. Ośma Straż — Bukowska-Wola otrzymała 2 toporki.

Prócz powyższych otrzymali jeszcze nagrody naczelnicy tych straży, które wykazały najmniejszą ilość punktów karnych, a mianowicie: I — kompletne uzbrojenie oficerskie (dar firmy „Strażak”) otrzymał nacz. Straży z Sulisławic, II — rzymski kask oficerski (dar firmy „Strażackie Biuro Techniczne”) nacz. Straży z Zagórzyc, III — zwykły kask oficerski (dar firmy „Składnica Strażacka”) — nacz. Straży z Biskupic.

Straż Miechowska jako miejscowa, ćwiczyła poza konkursem z najlepszym wynikiem, osiągnęła bowiem 9 punktów więcej od Straży Książ Wielki.

Strażom wyróżnionym na zawodach rejonowych wręczono 13 nagród w postaci węży tłocznych od 10 do 20 metrów o łącznej długości 200 metrów. Nagrody te ofiarował Sejmik Powiatowy, miasta Miechów i Słomniki oraz gmina Michałowice.

Kolegium Sędziowskie obydwu grup straży wiejskich i miejskich stanowili pp.: Jarno z Olkusza,

L. Sitko z Wojkowic Komornych, K. Trzaskalski z Milowic, H. Lange i St. Barczyk z Grodzca.

Zawody w Miechowie są dowodem ciągłego doskonalenia się straży tego Okręgu, w czym duże zasługi położył st. instruktor pożarnictwa druha W. Sztajer.

Zjazd rejonowy we wsi Czechy.

Dnia 4 września b. r. odbył się we wsi Czechy rejonowy zjazd ćwiczebny, w którym wzięło udział 13 straży w składzie 323 członków i 2 orkiestr. Na zjeździe byli obecni: prezes Okręgu p. starosta Pohoski, zast. starosty p. Kosiński i pow. komendant p. p. Kita.

Po złożeniu prezesowi Związku raportu przez komendanta zjazdu druha Dąbrowskiego, udano się na Mszę św. połową, a następnie odbyły się zawody. Sąd w składzie dhów: nacz. W. Sarnowicza ze Słomnik — przewodniczący, J. Brykalskiego z Miechowa — sekretarz, Fr. Kowala z Zarogowa, W. Głaba ze Śladowa i J. Budzińskiego ze Słomnik ustalił sprawność straży w/g następującej kolejności: I Iwanowice (131 pkt.), II Czechy (127 pkt.), III Skrzyszowice (115 pkt.), IV Łętkowice (112 pkt.), V Michałowice (105 pkt.), VI Prandocin (98 pkt.), VII

Goszcza (91 pkt.). Pierwszym 4 strażom przyznano nagrody w postaci węży tłocznych.

Zjazd zakończyła fotografia i przemówienia. Należy podkreślić pomoc przy organizowaniu zjazdu udzieloną przez hr. Mieroszewskiego.

Zjazd rejonowy w Charsznicy.

Dnia 21 sierpnia b. r. odbył się rejonowy zjazd ćwiczebny w Charsznicy, który zgromadził 275 strażaków z 12 straży. Po Mszy św. na placu fabrycznym odbyły się zawody, w których osiągnięto następujące wyniki: I miejsce zajęła Straż z Zagórzyc (123 pkt.), II Straż z Biskupic (120 pkt.), III Straż z Sulisławic (108 pkt.). Dalsze miejsca zajęły straże z następujących miejscowości: Przybysławice I (101 pkt.), Chodów (98 pkt.), Czaple - Małe (97 pkt.), Falniów (90 pkt.), Kamienica (68 pkt.), Witowice (65 pkt.) i Kozłów (58 pkt.). Pierwsze 3 straże otrzymały nagrody w postaci węży tłocznych.

Kolegium sędziowskie stanowili dhowie: nacz. W. Kalafarski z Książa - Wielkiego, J. Brykalski z Miechowa, J. Kośmider z Iwanowic, F. Kowal z Zarogowa i J. Dąbrowski z Czech.

Na zakończenie zjazdu odbyła się wspólna fotografia.



ZYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



Dzień oszczędności.

Dzień 31 października jest corocznie obchodzony przez cały niemal świat cywilizowany, jako dzień oszczędności.

Propagandę na rzecz oszczędzania prowadzą wszystkie państwa i wszystkie społeczeństwa, gdyż wszędzie doceniają znaczenie oszczędności i jej wpływ na kształtowanie się wartości gospodarstwa danego kraju.

Dla nas, jako dla społeczeństwa w tej chwili gospodarczo jeszcze bardzo młodego oszczędność i w ogóle oszczędzanie stanowią bardzo wiele, gdyż zmuszeni jesteśmy do przełamania lodów cudzej obojętności względem nas, nieufności, a nawet złej woli.

Jest przecież rzeczą bardzo łatwą i prostą do zrozumienia, że jeżeli ktoś chce swojego przeciwnika zgubić, ma do tego dwie drogi: albo zgładzenie go w otwartej lub podstępnej walce, albo zniszczenie go materialnie. W życiu państw pierwsza droga nie jest dziś w modzie. Przeciwnie, jeżeliby jakieś państwo wyrażało dziś chęć wojny zaborczej i podbojów, spotkałoby się niewątpliwie z daleko idącym potępieniem i przeciwdziałaniem, bowiem hasło walki orężnej nie jest dziś popularne, ani nawet pożądane.

Inaczej natomiast rzecz się ma w dziedzinie gospodarczego współzycia państw i narodów. Tutaj względy na opinie innych państw odpadają wobec nakazów konkurencyjnych. Konkurencja zaś i współzawodnictwo handlowe każą obalić przeciwnika i osiągnąć nad nim przewagę za wszelką cenę. W takiej walce konkurencyjnej ten ma silniejszą i trudniejszą do obalenia pozycję, kto ma większe zasoby własnych kapitałów, kto zdołał więcej zgromadzić zapasów, które pozwolą mu następnie przetrwać chwile niebezpieczne. W życiu państwowym, a raczej między państwem takie walki gospodarcze spotykamy dziś bardzo często.

Przejawami takich walk mogą być: bojkot kredytowy, walka celna, konkurencja na rynkach zbytu współzawodników i t. p. Jeśli chodzi o Polskę, to elbrzymia część granicy jest zamknięta dla normalnego ruchu wymiany gospodarczej produktów i surowców. Z Litwą nie utrzymujemy stosunków w ogóle; z Niemcami jesteśmy w stanie wojny celnej; z Rosją wreszcie prowadzimy wprawdzie rokowania o traktat handlowy, ale do chwili obecnej nie wiemy, czy i w jakim stopniu sprawy te będzie można posunąć naprzód.

Do ostatnich niemal dni mieliśmy jeszcze zamkniętą drogę na rynki kredytowe zagraniczne. Dopiero zawarta ostatnio pożyczka zmieniła naszą pozycję.

Dziś możemy już liczyć się z dopływem kapitału zagranicznego. Możliwość uzyskania jego możemy jednak zmienić w pewność, jeżeli będziemy mieli własne

kapitały obrotowe, jeżeli zdołamy dojść do stworzenia własnych kredytów wewnętrznych. Te zaś uzyskamy tylko drogą oszczędności, drogą gromadzenia w kasach krajowych jaknajwiększych zapasów gotówki, która mogłaby nam posłużyć do uruchomienia szeregu gałęzi przemysłu krajowego.

Będziemy wówczas mogli liczyć na to, że kapitał zagraniczny szukający dobrych i pewnych lokat — wpłynie do nas na rozwinięcie i udoskonalenie tej pracy.

Bardzo ważne jest, aby idea oszczędności przeniknęła do najszerszych mas społeczeństwa, aby wytworzył się wśród nas zdecydowany pogląd, że musimy jeszcze parę lat żyć skromniej, mniej wydawać, a więcej liczyć jeszcze na potrzeby ogólnogospodarcze kraju.

Po okresie wojny, w czasie której brakowało nam, podobnie jak i innym dotkniętym przez nią społeczeństwom, zaspokojenia bardzo wielu najpilniejszych nawet potrzeb — wytwarza się obecnie prąd do używania wszystkich korzyści płynących z trwającego pokoju.

Ludność wielu krajów chce sobie w ten sposób odbić wszystkie przykrości i ten niedostatek, jaki dał się jej we znaki podczas wojny. Jest to objaw zupełnie łatwy do zrozumienia i wytłomaczenia, nie mniej jednak w bardzo wielu krajach daje on się dotkliwie we znaki.

Z działalności Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

W dniu 30 ub. miesiąca odbył się doroczny zjazd delegatów Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Na zjazd przybyło kilkudziesięciu przedstawicieli tej pożytecznej instytucji z całej Polski. Obradom przewodniczył b. premier prof. A. Ponikowski.

W dyskusji nad programem działalności Ligi na rok 1928-my, poruszono między innymi sprawę ścisłego współdziałania Ligi z depart. lotnictwa w Min. Spraw Wojskowych.

Obszerna i ożywiona dyskusję wywołała sprawa budżetu na rok przyszły. Został on uchwalony po parogodzinnych dość ożywionych rozprawach. Budżet zamyka się sumą 1 milj. 350 tysięcy złotych. W rubryce dochodów największe wpływy przewiduje się ze składek członkowskich oraz z dorocznego Tygodnia Lotniczego. Impreza ta ma dać w roku przyszłym około 400 tysięcy złotych.

Charakterystyczne jest, iż Zarząd Ligi opracowując preliminarz budżetowy obliczył wpływy ze składek członkowskich na 500 tysięcy złotych. Należałoby wszcząć energiczną akcję propagandową, aby wciągnąć do Ligi większą ilość członków, bowiem pół miliona na prawie 30 milionów obywateli to trochę mało!

Wyobraźmy sobie kraj, który wielkim wysiłkiem zdołał przełamać trudności gospodarczo-pieniężne, umocnił sobie pieniądź i szuka środków na rozpoczęcie szeroko zakrojonej, twórczej pracy rolnej lub przemysłowej. Tymczasem ludność jego zaczyna żyć nad stan nie zdając sobie sprawy z granic możliwości gospodarczych, których przekroczyć jej nie wolno. Jako nieunikniony skutek takiego stanu rzeczy następuje odpływ rezerw gotówki, załamanie się wartości pieniądza, dewaluacja jego, a w rezultacie zmarnowanie całego dorobku, zubożenie i konieczność zaczynania pracy nanowo.

A przecież my mieliśmy już taki okres!

Obecnie słyszymy wszędzie głosy radości, że wskutek uzyskania pożyczki, sytuacja poprawi się, że nareszcie wróćą owe dawne, przedwojenne „dobre czasy”, kiedy to nie trzeba było liczyć się z każdym groszem, a można było sobie na to i na owo bez niczyjej szkody pozwolić.

Musimy sobie zdawać sprawę, że jeszcze pozwolić sobie na wszystko nie możemy, że jeszcze musimy pracować parę lat nad ostatecznym już może umożliwieniem tego, cośmy zapoczątkowali.

Zrzeszone strażactwo, którego złożone budżety opiewałyby na miliony złotych, niechaj również pamięta o niedozwolonej zasadzie oszczędności tem więcej, że w znacznej mierze ma do czynienia z wydatkowaniem funduszy publicznych.

H. P.

więcej środków, gdyż propaganda lotnictwa wśród młodzieży, rozbudzenie w niej zamiłowania do lotniczej pracy konstrukcyjnej, a więc naukowej — winny dać jaknajlepsze rezultaty.

Na zjeździe była również omawiana sprawa połączenia się Ligi Obrony Powietrznej Państwa z Towarzystwem Obrony Przeciwgazowej. Obie te instytucje posiadają bardzo wiele cech wspólnych pracy, złączenie więc usiłowań zmierzających do zabezpieczenia kraju przed atakami lotniczo-gazowymi powinno przynieść dobre wyniki.

Z LITWY KOWIENSKIEJ.

J. Eks. ks. biskup Michalkiewicz z Wilna, uzyskał niedawno zezwolenie władz litewskich na przyjazd do Kowna oraz w jego okolicy, w celu odwiedzenia zamieszkującej tamże rodziny.

Początkowo rząd kowieński nie zgadzał się na przyjazd ks. biskupa Michalkiewicza, którego pamiętano z gorących i manifestacyjnych wystąpień w obronie sprawy polskiej. Obawiono się więc obecnie, aby przyjazd niepożądanego w ich pojęciu gościa nie spowodował jakichś manifestacji.

W rezultacie, gdy rząd długo zwlekał z udzieleniem zezwolenia na przyjazd rodzina ks. biskupa Michalkiewicza zwróciła się aż do prezydenta Litwy i ten dopiero wyraził swą zgodę na udzielenie zezwolenia.

Otóż niezmiernie charakterystycznym przejawem dla wewnętrznych stosunków litewskich jest przyjęcie, jakie zgotowała ludność Litwy ks. biskupowi. Na pogranicznej stacji litewskiej (podróż odbywała się przez Łotwę) powitał ks. biskupa jeden z wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych Litwy.

W miejscowości, w której ks. biskup przebywał przez czas około 3 tygodni, odwiedziło go okoliczne duchowieństwo. W czasie porannych mszy św., które ks. biskup odprowadzał we dworze swoich krewnych, zbierała się codziennie ludność sąsiednich miejscowości.

Kiedy nadeszła chwila odjazdu zgotowano ks. biskupowi gorące pożegnanie przyczem wzniesiono bramy tryumfalne oraz zebrały się tłumy wiernych.

W Kownie tenże sam wyższy urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych wydał na cześć ks. biskupa nieoficjalne przyjęcie, w którym wzięło udział kilkanaście osób.

W czasie tego przyjęcia wygłosił ks. biskup przemówienie, w którym podzielił się z zebranymi swoimi uwagami i spostrzeżeniami na temat Litwy. Ks. biskup nie ukrywał bynajmniej, że obecna Litwa Kowieńska wywarła nań bardzo dodatnie wrażenie.

Podczas przemówienia rzucił ks. biskup zdanie, iż ma jakby dwie ojczyzny: jedną Litwę — gdzie się urodził, drugą — Polskę, która dała mu swą kulturę. Słowa te znalazły żywy oddźwięk wśród zebranych. Jest rzeczą niemniej charakterystyczną, że podczas drogi powrotnej do Polski nie wymagano już od ks. biskupa, aby jechał przez Łotwę. Nie tylko zezwolono na dojazd do stacji granicznej z Polską, ale polecono miejscowemu staroście litewskiemu, aby towarzyszył osobiście ks. biskupowi w drodze do samej granicy polskiej.

Informacje o tej znamiennej wizycie czerpiemy z „Kurjera Warszawskiego”.

Od siebie musimy dorzucić, iż pobyt ks. biskupa Michalkiewicza na Litwie był jeszcze jednym wyłomem, który uczyniono w murze odgradzającym Litwę od Polski. Należy mieć tę nadzieję, że w społeczeństwie litewskim wezmą górę te czynniki, które trzeźwo będą patrzyły na sprawę porozumienia polsko-litewskiego. Wizyta ks. biskupa na Litwie była jedną z tych wielu krążących nad obydwojma państwami jaskółek, które zwiastują bliższe już może nadejście wiosny obopólnej zgody, do której Polska zawsze jest gotowa.

ŻYCIE ZAGRANICZNE.

Niemcy znajdują się obecnie w poważnym kłopotcie z powodu trudności finansowo-gospodarczych, jakie zaczynają piętrzyć się przed tem państwem.

Rzesza Niemiecka pragnąc rozwinąć jak najszybciej swój handel i przemysł, szukała wielu kredytów, z którymi też w pierwszym rzędzie pospieszyły jej Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

W Ameryce zaciągnęły Niemcy największą ilość pożyczek, które dziś sięgają zawrotnych propozycji cyfr. Rzecz prosta, że te wszystkie sumy musi pokrywać społeczeństwo, które i tak jest już obciążone nadzwyczajnie pożyczkami wewnętrznymi.

Obecnie więc wytworzyła się taka sytuacja, że państwo niemieckie zaciąga w dalszym ciągu pożyczki i ma coraz większe trudności w ich spłaceniu. Jednocześnie wrażliwość potrzeb wewnętrznych państwa, urzędnicy domagają się podwyżek i t. d. Ostatecznie zaszła potrzeba podwyższenia budżetu Rzeszy na rok przyszły o sumę 2 miliardów mk.

Ponieważ na wiosnę roku przyszłego przypadają pierwsze większe spłaty długów zagranicznych oraz należności wojennych dla państw zwyciężonych, a w pierwszym rzędzie dla Francji — więc też opinia finansowa Ameryki oraz Europy zaniepokojona została tym wzrostem wydatków wewnętrznych Niemiec. W rezultacie specjalny t. zw. agent reparacyjny, którego zadaniem jest czuwanie nad wywiązywaniem się Niemiec z zobowiązań finansowych względem państw zwyciężonych — został zmuszony w imię dobra swoich mocodawców do założenia energicznego protestu przeciwko takiemu nadmiernemu zwiększaniu wydatków Niemiec.

Takie energiczne wystąpienie wywołało w Niemczech ogromne wzburzenie, które rząd wykorzystał oczywiście w celu wywierania nacisku na agenta, aby

protest swój cofnął. Nie dało to jednak, przynajmniej na razie żadnego wyniku, tak, że rząd niemiecki uczuł się zmuszony poddać projekt budżetu powtórnym rozważaniom w celu jego zredukowania.

Niemcy biorąc jaknajwięcej pożyczek zagranicznych liczą się z tem, że ci sami, którzy im te pożyczki dają, będą ich potem bronili w swoim własnym interesie przed państwami sojusznikami, kiedy nadejdzie pierwszy wiosenny termin płatności rat, wyznaczonych przez t. zw. plan Davesa.

Z drugiej strony zdaje się już dziś nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że Niemcy część pożyczonych zagranicą sum „odstąpili” pocichu Sowietom, spełniając rolę pośredników. Cały tragizm tego tkwi w fakcie, iż Sowietom, zwalczającym „burżuazyjną” Amerykę i Europę na prowadzenie tej roboty pożyczają pieniądze te same kraje zachodu, które są zwalczane.

W Ameryce zorientowano się już w tej sytuacji oraz w grze finansowej Niemiec, stąd też płynie powód gwałtownego załamania się kursów pożyczek niemieckich w Ameryce.

Z CAŁEGO KRAJU.

Zjazd inspektorów pracy rozpoczął się w dniu 30 ub. miesiąca w Warszawie i trwał trzy dni. Przedmiotem obrad zjazdu były sprawy związane z wprowadzeniem w życie nowej ustawy o inspekcji pracy. Ustawa ta zacznie obowiązywać od dnia 30 stycznia 1928 roku.

Były również omawiane sprawy, dotyczące ustawodawstwa ochronnego i ubezpieczeniowego. Zjazd otworzył minister pracy i opieki społecznej p. Jurkiewicz. Przewodniczył następnie obradom inż. Nawratil ze Lwowa.

Wielkie wichry i burze szalały nad naszym wybrzeżem morskim, przybierając w pewnych momentach charakter cyklonu. Wiatr dął od strony lądu, wskutek czego samo morze było spokojne. Na wielu domach wiatr pożywał dachy i powybiłszy szyby. W wielu miejscowościach burza wyrwała słupy telegraficzne i poobalała drzewa.

Proces w sprawie Hromady białoruskiej zlikwidowanej przez władze bezpieczeństwa na terenie Kresów Wschodnich, wskutek zakończenia śledztwa i sporządzenia aktu oskarżenia wkrótce się już zacznie.

Oskarżenie obejmuje nazwiska 400 osób, przyczem z samego Wilna jest 110 osób. Ze strony oskarżonych powołano w charakterze świadków około tysiąc osób, będzie to więc bodaj największy proces, jaki miał miejsce w dziejach sądowiczych odrodzonej Polski.

Rada Miejska w Katowicach została z dniem 29 ub. miesiąca rozwiązana uchwałą Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Na jej miejsce zamianowano t. zw. radę komisarską, złożoną z 15 członków. Przewodniczącym jej został mianowany dr. Dąbrowski (Chrześć. Demokr.); zastępcą jego został radca Spiegiel (Partja Niem.). Jeśli chodzi o podział partyjny to w skład rady wchodzi: 3 radnych z Chrz. Dem., 3 — z Partji Pracy i Zw. Napr. Rzplitej, 2 — z P. P. S., 2 — z Nar. Partji Robotn., 4 — z Partji Niem. i 1 — z Partji Żydowskiej.

GAŚNICE pianowa kołowe i ręczne
GAŚNICE do samochodów
SIKAWKI samochodowe
i motorowe

Złoty medal na wystawie w Poznaniu

POLSKI KNOCK-OUT

Spółka dla wyrobu i sprzedaży narzędzi przeciwpożarowych Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Moniuszki 5. Tel. 322-85.

Pożyczka stabilizacyjna dla Polski została pokryta z ogromną nadwyżką we wszystkich krajach, gdzie była przeprowadzana.

Wojskowe kasy oszczędnościowe będą zorganizowane we wszystkich oddziałach wojskowych. Kasy te będą nosiły charakter kas oszczędnościowo - pożyczkowych i służyć będą żołnierzom za wzór i naukę od organizowania oszczędności po powrocie ze służby czynnej do domu. Jest to już nie pierwszy krok naszych władz wojskowych w kierunku społecznego i praktycznego wyrabiania tej lud-

ności męskiej, której dane jest służyć w szeregach naszej Armji. Nie wątpimy, że akcja ta wyda pożądane wyniki.

Rozbudowa floty handlowej polskiej przez Śląsk została już postanowiona i uzgodniona z Ministerstwem Przemysłu i Handlu. Oto Śląsk zakupuje dwa statki handlowe o pojemności 5000 tonn każdy. Statki te będą służyły do przewozu węgla na odległejsze od naszego kraju rynki morskie. Będą to bodaj największe statki transportowe oceaniczne, jakie Polska obecnie posiada.

Rejonowa Straż Pożarna w Widawie

poszukuje od zaraz kapelmistrza skromnych wymagań, który mógłby prowadzić orkiestrę dętą i ewentualnie rżniętą.

Warunki do omówienia listownie lub osobiście na miejscu.

Oferty należy przesyłać pod adresem:

Zarząd Rejonowej Straży Pożarnej
w Widawie, pow. Łask.

SIKAWKI

BECZKI, WOZY, WĘŻE, KASKI, PASY, TOPORY, LINKI, POCHODNIE, DZWONY I.T.P. SYRENY ALARMOWE

i wszystko dla Straży poleca ze składu

WAŁAW LUKASIEWICZ

Warszawa, ul. Świętokrzyska 25. Tel. 502-45. Konto czekowe P. K. O. Nr. 10339.

Fabryka Stempli i pieczęci J. Lerner'a w Siedlcach
skr. poczt. № 14 Wysyła zam. z pobraniem poczt.

ZARZĄD
STRAŻY POŻARNEJ OCHOTNICZEJ
w NURCU

Dn. 192 r.

№

№ 106 zł. 6

Prezes Skarbnik

№ 112 zł. 2



№ 101 zł 6

POZNAŃSKI ZAKŁAD
HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH **J. ZIMNISZ**

właściciel

JAN LUGIERSKI

POZNAŃ, ul. 27 Grudnia 16. Tel. 25-36

I-sze piętro, dom ogrodowy.

Wykonuje ręcznie artystyczne sztandary, chorągwie, ornaty, kapy oraz wszelkie prace artystyczne, wchodzące w zakres haftów kościelnych. Sztandary dla Straży Pożarnych wykonuje się według ścisłych przepisów.

WIELKI WYBÓR. KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.

Ceny bezkonkurencyjne.

Dogodne warunki spłaty.

Adres telegraficzny „RĘCZNOHAFT”. Tel. 25-36.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO PRZYBORÓW STRAŻACKICH
Krajowa Wytwórnia Narzędzi Ogniwych



„BRAUN“

Warszawa, Pańska 25.



SKŁAD SPRZEDAŻY MARJAŃSKA № 5.

Poleca po cenach przystępnych do natychmiastowej dostawy Sikawki 4” przenośne, Beczkowozy, Drabiny, Pochodnie, Kaski, Trąbki, Topory, Linki, Pasy bojowe po cenach zniżonych, Wężę tłoczne i ssawne, Maski dymowe i inne artykuły przeciwpożarowe.

Oferty i cenniki wysyłamy na żądanie.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45
Konto w P. K. O. Nr. 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 16. Półrocznie Zł. 8.50. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pagowski, Michał Radwan,
nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Pagowski.

Kierownik Redakcji: Henryk Pawłowski.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.